

## Z działalności Zespołu Archeologicznego Spółdzielni Pracy „Geowiert”

Jesienią 1963 r. przed Konserwatorem Zabytków Archeologicznych na m. St. Warszawę stanął poważny problem przeprowadzenia w bardzo szybkim czasie ratowniczych prac archeologicznych o dużym zasięgu na terenie Zamku Królewskiego w Warszawie w związku z prowadzonymi tam robotami o charakterze budowlano porządkowym. Koszty tych prac zgodził się ponieść inwestor przeznaczając na ten cel poważną sumę około 300 tys. złotych. Napotkano jednak poważne tak formalne jak i organizacyjne przeszkody.

Jak jest powszechnie wiadomym, dotychczasowy system prac konserwatorskich polega na doraźnym angażowaniu na zlecenie archeologów, których w umowie upoważnia się do dysponowania odpowiednią kwotą. System ten właściwy przy kwotach małych rzędu 10—20 tysięcy jest nie do przyjęcia już choćby ze względu na obowiązujące przepisy, przez inwestorów którzy zwykle przeznaczają na cele ratownicze pokaźne fundusze dochodzące do kilkuset tysięcy złotych. Z drugiej strony, przy dużym zakresie prac dorywcze angażowanie archeologów zwykle na okres urlopu lub też jak działo się na terenie Warszawy na godziny popołudniowe nie dawało gwarancji odpowiedniego, ciągłego prowadzenia prac. Mógł te problemy rozwiązać jedynie stały zespół pracowników zatrudnionych etatowo.

W tej sytuacji powstała konieczność stworzenia odpowiedniej komórki, która mogłaby w pierwszym rzędzie wykonać prace na terenie Zamku. Ponieważ prowadzone kilka lat temu starania o utworzenie odpowiedniego działu przy P.P. Pracowniach Konserwacji Zabytków nie dały rezultatu, pozostał jedynie dostępny w tej sytuacji chyba najbardziej elastyczny pion spółdzielczości pracy. Trzeba przyznać, że przedstawiany problem spotkał się z dużym zrozumieniem i życzliwością w centralnych władzach spółdzielczości, a szczególnie znalazł on swego orędownika w osobie V-Prezesa Pietkiewicza. Dzięki tak przychylnemu nastawieniu, udało się uzyskać 7 etatów dla pracowników stałych oraz odpowiedni fundusz płac i tzw. limit przerobowy upoważniający do podjęcia działalności. Po początkowych próbach ostatecznie postanowiono ulokować dział archeologiczny przy spółdzielni geologicznej „Geowiert” w Warszawie.

Trzeba też przyznać, że to połączenie było wyjątkowo trafne. Z pośród różnych dziedzin, w których działa spółdzielczość, geologia jest stosunkowo najbliższa archeologii, przy czym niektóre z jej działalności stały się nieodzowne przy skomplikowanych pracach archeologicznych, a mianowicie odpowiedni sprzęt i umiejętność dokonywania wierceń dużymi profilami i na stosunkowo duże głębokości. Nie do odrzucenia jest też wiedza jaką dysponują geolo-

dzy mogąca być wykorzystana przy niektórych pracach archeologicznych. Stworzenie omawianego działu spotkało się z życzliwością ze strony zarządu spółdzielni, a w szczególności ze strony Prezesa mgr geologa H. Smudy. Należy nadmienić, że takie ustawienie pracy pozwoliło na dodatkowe zdobycie kilku etatów dla archeologów o cechach pracy stałej z wszystkimi stąd wypływającymi przywilejami, których nie daje nawet najlepiej płatna praca zlecona. Fakt ten jest nie do pogardzenia w zarysowujących się trudnościach etatowych w tej dziedzinie, szczególnie na terenie Warszawy.

W związku z pomyślnym przeprowadzeniem przez dział pierwszych prac na terenie Zamku, postanowiono podjąć się prac następných oraz zapoznać z systemem działania i zaoferować swoje usługi już poza obrębem Warszawy innym Konserwatorom Zabytków Archeologicznych. Wykonując drugi etap prac na Zamku, podjęto próbę wykorzystania wierceń do badania warstwy kulturowej zalegającej na dużych głębokościach. System ten następnie udoskonalono i z powodzeniem zastosowano w czasie badania tzw. Gnojowej Góry w Warszawie, gdzie innym sposobem prowadzenie prac byłoby niemożliwe ze względu na wyjątkową, dochodzącą do 24 m głębokość zalegania warstwy kulturowej.

Do eksploracji przyjęto świdry o maksymalnej średnicy 50 cm. Dawało to rękojmię uzyskania pokaźnej ilości materiału zabytkowego wystarczającego do wyciągnięcia odpowiednich wniosków naukowych. Aby jak najbardziej uściślić lokalizację, postanowiono ograniczyć tak zwany zawiert do grubości 20 cm. Przy tego typu ustawieniu pracy uzyskiwano ścisłą lokalizację, ponieważ ewentualne przesunięcie materiałów nie przekraczało około 4 cm w warstwach granicznych, natomiast ściśle wyliczony procent fragmentów ceramiki pękniętych wynosił od 2—3%. Wydaje się, że wyniki takie należy uznać za zadawalające.

Przyjęcie świrdrów o tak dużym przekroju, pozwalało też w przypadku ujawnienia się wody podskórnej, jak to miało miejsce w niektórych otworach na Górze Gnojowej odpowiednie zabezpieczenie przez wprowadzenie rurowania, przy minimalnym zmniejszeniu średnicy świdra. Prace pod nadzorem archeologa wykonywały odpowiednie wykwalifikowane brygady wiertnicze. Dokumentację rysunkową wykonywano na podstawie wydobytych rdzeni warstwy kulturowej na powierzchni, uzyskując odpowiedni profil.

Należy nadmienić, że ten system badań jest szczególnie celowy przy wstępnym rozpoznaniu terenu, w obszarze o dużej miąższości warstwy kulturowej np. śmietniska oraz miasta i zamki średniowieczne.

Kolejną poważną pracą wykonywaną przez dział archeologiczny, były prace na terenie grodziska w Strzegomiu na Dolnym Śląsku, wykonywane na zlecenie Konserwatora Zabytków Archeologicznych we Wrocławiu. Grodzisko to powszechnie znane przez archeologów, ulega systematycznie niszczeniu poprzez eksplorację bazaltu, który stanowi tworzywo góry. Stosunkowo krótki termin spowodował konieczność intensywnego bez względu na pogodę wykonywania prac badawczych. Stały zespół kierowniczy i dokumentacyjny stanowili pracownicy spółdzielni, natomiast prace fizyczne wykonywali doraźnie zatrudnieni robotnicy spośród miejscowej ludności. Badania wykonywano w dwu etapach, a mianowicie w listopadzie roku 1964 oraz w czasie od kwietnia do sierpnia 1965 r. Trzeba tu podkreślić ogromne poświęcenie i samozaparcie całego zespołu, który mimo bardzo ciężkich warunków atmosferycznych, jak i stałego przerywania prac przez odstrzały kopalni, z powodzeniem postawione zadania wykonał. Odnosi się to w szczególności do mgr mgr K. Janiszowskiego, D. Członkowskiego i J. Strupiechowskiego oraz doskonałego rysownika Sławy Własow.

Wychodząc poza obręb Warszawy przyjęto zasadę oparcia się o patronujący nad tym terenem zespół naukowy, w wypadku Strzegomia na Katedrze Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W wyniku prac, cały obszar grodziska został przebadany i powstały warunki umożliwiające przekazanie go kopalni, w celu eksploatacji kamienia.

Na terenie woj. wrocławskiego wykonano ponadto drugą poważną pracę, a mianowicie przebadanie terenu pod osadnik na terenie budowy kopalni miedzi w Lubiniu. Jakkolwiek prace te wykonywane pod kierownictwem dr Trudzika (rysownik D. Walkowska), dały w zasadzie wynik negatywny, pozwoliły i tu na spokojne przekazanie terenu przyszłemu użytkownikowi bez obawy, że spowoduje to zniszczenie stanowisk archeologicznych. Prace przeprowadzano tu systemem penetracji terenu oraz wykonywania dziesiątków wykopów sprawdzających.

Ciekawym przykładem działalności spółdzielni były prace wykonywane na terenie województwa bydgoskiego. W powstałej tam sytuacji na podstawie zawartej umowy, dział archeologiczny spółdzielni wykonywał w zastępstwie funkcję Konserwatora Zabytków Archeologicznych. Prace wykonywali kolejno Olga Gierlach i mgr Jacek Strupiechowski. W zakres prac wchodziły tak badania ratownicze, w których na zlecenie spółdzielni uczestniczyli archeolodzy ośrodka toruńskiego, jak i weryfikacja stanowisk oraz przygotowywanie orzeczeń w zakresie uznawania przez Konserwatora Wojewódzkiego obiektów archeologicznych za zabytki.

Ostatnią wreszcie bardzo poważną pracą wykonywaną w roku 1965 było rozpoczęcie badań na terenie przyszłego zbiornika wodnego w Solinie. Prace te podjęto na zlecenie Konserwatora Zabytków Archeologicznych w Rzeszowie. W zakres badań wchodziło tak ratowanie

obiektów już znanych, jak i przeprowadzenie penetracji powierzchniowej, celem wykrycia, a następnie przebadania nowych nieznanych stanowisk.

W pierwszej kolejności przystąpiono do prac na terenie osady średniowiecznej, znajdującej się na terenie obecnej wsi Solina. Pracami kierował mgr J. Strupiechowski przy współudziale O. Gierlach i S. Gowin. Udało się tu uchwycić ciekawy obiekt o charakterze wytwórczości metalowej, być może kuźnię pochodzącą z wieków XIII—XIV oraz późniejszą zabudowę o charakterze osady.

W drugim etapie prac badania przeniesiono na teren przy dawnej cerkwi. Etap ten prowadzili mgr D. Członkowski oraz doraźnie zaangażowana na okres przejściowy mgr E. Kowalczyńska, w związku z dużym frontem prac spółdzielni oraz brakami kadrowymi.

Trzeba przyznać, że okres ten charakteryzują ogromne trudności w zakresie zaangażowania pracowników fizycznych. Wynikły one częściowo z powodu przeniesienia znacznej części ludności z terenu podlegającego w przyszłości zalaniu oraz z niechęci pracy przy wydobywaniu ludzkiego materiału kostnego (cmentarz). W tym okresie tempo prac wyraźnie osłabło, wreszcie w związku z nadchodzącą zimą trzeba było posunąć się aż do skierowania do eksploatacji pracowników naukowych. W roku przyszłym przy kontynuacji prac problem ten kierownictwo spółdzielni musi rozwiązać.

Trzecim elementem badań w Solinie w bieżącym roku była penetracja terenu. Kierownik działu przy poparciu Konserwatora Zabytków Archeologicznych mgr K. Moskwy zwrócił się z prośbą o współpracę i pomoc w tym zakresie do Prof. Dr Rudolfa Jamki Kierownika Katedry Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W przychylnym załatwieniu tej prośby została skierowana do badań powierzchniowych grupa studentów pod kierownictwem dr J. Godłowskiego i mgr B. Gintera. Koszty badań ponosiła w ramach umowy spółdzielnia. Pierwszy etap tych prac wykonano w listopadzie br., następny planuje się na wiosnę roku 1966. Wynikiem było odkrycie i zainwentaryzowanie całego szeregu nowych stanowisk.

Należy wspomnieć, że również ze strony kierownictwa budowy spotkano się z życzliwą pomocą tak w zakresie finansowania prac, jak i innych, jak np. przydzielenie dla ekipy badawczej odpowiedniego lokalu.

Podsumowując dotychczasowy dorobek działu archeologicznego Spółdzielni „Geowiert” wydaje się, że należy uznać go przy wszystkich brakach tak charakterystycznych dla nowo powstałych placówek, za pozytywny. Autor niniejszej notatki pełniący funkcję kierownika — Głównego Archeologa w spółdzielni, a jednocześnie Konserwatora Zabytków Archeologicznych, może jak się wydaje ocenić dotychczasową pracę. Pozwala ona przede wszystkim konserwatorowi na znacznie lepszą „gospodarkę” na powierzonym terenie, poprzez odciążenie od tak pracochłonnych zajęć, jak wydawanie dzie-

siatek zleceń, delegacji, dbanie o sprzęt itp., w przeciwieństwie do zespołów angażowanych metodą tradycyjną. Wszystkie te funkcje przejmuje spółdzielnia, dysponująca odpowiednim aparatem administracyjnym. Konserwatorowi pozostaje zawarcie umowy oraz następnie sprawdzenie wykonanych prac oraz akceptacja rachunku. Jest pożądanym, aby prace te były analogicznie jak w innych dziedzinach gospodarki powierzane odpowiednim inspektorom nadzoru. Przy pracach dużych o charakterze ratowniczym, których ilość jak należy przypuszczać będzie wzrastać, daje ponadto praca spółdzielni niezbędną ciągłość.

Wadą dotychczasowych badań wykonywanych przez omawiany zespół, było dokonywanie zmian na stanowisku kierownika prac, poddyktowane niesłuszną zresztą ze względów naukowych troską o nie trzymanie nadmierne określonych osób w terenie poza Warszawą. Wywoływało ono jednak przejściowe trudności i zahamowanie prac. W przyszłości należy bez-

względnie przyjąć zasadę jednolitego kierownictwa przez cały okres prac bez względu na czas trwania.

Zachodzi następnie konieczność stworzenia stałego zespołu pracowników fizycznych, który byłby kierowany na stanowiska, gdzie nie jest możliwe zatrudnienie robotników miejscowych. Takie ustawienie pracy pozwoli uniknąć kryzysów, jaki miał miejsce w roku bieżącym w Solinie. Wydaje się celowe jednoczesne przeszkolenie tej grupy stałych pracowników w pracach pomocniczych takich, jak np. wyklejanie ceramiki itp. Pozwoliłoby to z jednej strony na bardziej pełne wykonywanie powierzonych prac bez uciekania się do zleceń na zewnątrz oraz zapewnienie robotnikom tym zatrudnienia przez cały rok, co bardziej związałoby ich z miejscem pracy.

Wreszcie, jak najbardziej słusznym wydaje się współpraca i oparcie się na odpowiednich dla danego terenu placówkach naukowych.

Jacek Strupiechowski  
Ewa Kowalczevska  
Dariusz Członkowski

### Archeologiczne prace ratownicze w Solinie, pow. Lesko

Na zlecenie Konserwatora Zabytków Archeologicznych woj. rzeszowskiego, Dział Archeologii Spółdzielni Pracy „Geowiert” podjął w ostatnich dniach lipca br. prace ratownicze na terenie zbiornika wodnego będącego w budowie w miejscowości Solina. Ponieważ teren zbiornika nie był w tym czasie dokładnie rozpoznany, podjęto prace na stanowiskach wskazanych przez Kierownika Muzeum w Krośnie mgr Janowskiego, wyznaczonego w tym czasie na inspektora nadzoru. Dodatkowym powodem podjęcia prac przed dokładną penetracją terenu była konieczność do maksimum wykorzystania sezonu wykopaliskowego br. w związku z przewidywanym dużym zakresem prac ratowniczych i stosunkowo krótkim terminem oddania zbiornika do użytkowania.

Pierwsze prace podjęto na stanowisku położonym we wschodniej części wsi Solina na polu należącym do Obywatela Podhalickiego. Założono tu wykop, na który składały się ary oznaczone Nr 1 i 2. W wykopie tym po zdjęciu warstwy ziemi ornej natrafiono w ćwiartkach A, C na pozostałości fundamentów budynków wykonanych z dużych płaskich częściowo obrobionych głazów piaskowcowych. Fundamenty te występowały w warstwie ziemi brunatnej, w której ponadto natrafiono na mosowo występujące kości zwierzęce oraz fragmenty ceramiki. Ponadto znaleziono tu cały szereg przedmiotów żelaznych, a przede wszystkim gwoździ. Występująca tu ceramika pochodzi według kryteriów z terenu Mazowsza z wieków XVII i XVIII. Znalezione gwoździe odpowiadają typom P<sub>2</sub> a, P<sub>3</sub> a, wg schematu dla Warszawy pochodzące z wieków XVII—XVIII(?).

Na ćwiartce D ara 1 warstwa kulturowa zalegała znacznie niżej, dochodząc do grubości około 125 cm. Przechodzi ona tu na głębokości około 70 cm z koloru brunatnego w kolor brunatno czarny i jest bardzo silnie przesycona spalenizną. W warstwie tej natrafiono na kolejny podobny do wyżej podanych układ kamienny występujący jednak współrzędnie z materiałem zabytkowym znacznie wcześniejszym, a co jest godne uwagi z ceramiką o barwie szarej typową dla średniowiecza. Specjalnie dużo znaleziono tu gwoździ typów A<sub>1</sub> a, B<sub>2</sub> a, okuć żelaznych oraz fragmentów żelaza nieobrobionego i obrobionego fragmentarycznie. Nasuwa się przypuszczenie, iż mogła tu się znajdować dawna kuźnia. Biorąc pod uwagę tak ceramikę, jak i omówione wyżej inne zabytki, uwzględniając jednocześnie różnicę w występowaniu określonych form w Polsce południowej w stosunku do Mazowsza wydaje się, że nie odbiegniemy od prawdy przyjmując, że stanowisko to pochodzi z wieków od XIV do XVII. Dokładniejsze rozpoznanie będzie możliwe po dokładnej analizie i opracowaniu uzyskanego materiału zabytkowego.

Począwszy od 20 września podjęto prace badawcze na drugim stanowisku, a mianowicie na terenie cmentarza przy poprzednio istniejącej tu cerkwi. Obiekt ten, w chwili opracowywania niniejszego sprawozdania jest jeszcze eksplorowany.

Pierwszy wykop założono tu w południowej części wzgórza obok fundamentów cerkwi. Pierwsza warstwa pochówków znajdowała się na głębokości około 40 cm. Natrafiono tu na 6 grobów oraz 3 skupiska kości. Jedynie grób